Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 15 MAJA 1931 Nr. 10

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. mówi o Akcji katolickiej.

W kwietniu przyjął Ojciec św. na specjalnej audiencji komitet diecezjalny rzymski wraz z kierownikami różnych organizacyj katolickich diecezjalnych, około trzystu osób razem. Zwracając się do obecnych, Ojciec św. przypomniał swoim słuchaczom definicję Akcji katolickiej, jaką dał na początku swego pontyfikatu i w swojej pierwszej encyklice, a mianowicie, że „Akcja katolicka jest uczestnictwem świeckich w apostolacie hierarchicznym Kościoła“; definicja ta w kilku słowach zawiera wszystkie zasadnicze cechy definicji. To wezwanie do uczestniczenia w apostolacie hierarchji polega na prawdziwem powołaniu, nie nowem jednakże, gdyż jest ono tak dawnem jak samo chrześcijaństwo i pierwotne apostolstwo, i to w najściślejszem znaczeniu tego słowa.

Nawet powierzchowna znajomość starożytnej chrześcijańskiej literatury, dziejów pierwotnego Kościoła, zawartych w Dziejach i listach Apostolskich, wykazuje wystarczająco, jak w początkach Kościoła apostołowie używali pomocy osób świeckich, nawróconych z pogaństwa i jak służyły im one za narzędzie w ich działalności i w ten sposób uczestniczyły w pracy apostolskiej. Sw. Paweł poleca modlitwom braci wszystkich tych dobrych ludzi, którzy pracowali z nim nad szerzeniem Ewangelji. Jakże więc wspaniałem jest to wezwanie, to powołanie, które tak wówczas jak i teraz, wzywa osoby świeckie do uczestnictwa w pracy nad zbawieniem dusz!

Jasną jest rzeczą wobec tego, że ten udział wiernych winien się składać z dwóch rzeczy, dwóch niejako momentów. By móc uczestniczyć w apostolstwie mającem boski początek, i pochodzącem od Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i Króla, konieczną przedewszystkiem jest rzeczą przygotować i wykształcić Apostołów i współ-

apostołów, tak jak Chrystus przygotowywał swoich pierwszych Apostołów do ich bożej misji. Tą pracą przygotowawczą jest wyrabianie umysłu, woli, pojęć, uczuć, prawdy i świętości. Działalność katolicka musi dążyć do uświęcenia każdej poszczególnej duszy, tak, by życie nadprzyrodzone, które dobry Pasterz przyniósł dla zbawienia świata, mogło obfitować: „by mieli życie i obfitowali". Nikt nie może udzielić tego życia innym, gdy sam go nie posiada. Nikt nie może udzielić światła, ani budzić miłości dla cnoty, jeśli jego własne życie nie jest ufundowane na życiu Samego Zbawcy. Po tym pierwszym stopniu wyrobienia następuje drugi, a mianowicie praktyczne wcielanie w czyn tego życia, umożliwianie go innym, i stosowanie do wszystkich dziedzin pracy apostolskiej. Pracę apostolską pełni się w różnorodny sposób, ale przedewszystkiem przez modlitwę, pierwszą i najważniejszą pracę ze wszystkich, otwartą dla wszystkich, i ze wszystkich najpotężniejszą i najniezawodniejszą. Następnie należy tu apostolstwo żywego słowa, słowa pisanego, drukowanego i dzieł dobroczynnych. Wspaniałe to i niezmiernie rozległe pole, na którem pracował nasz Zbawiciel w ciągu tych lat, jakie spędził wśród nas.

Akcja katolicka jest zatem w wielkiej części dziełem uświęcenia, to bowiem jest skarbem, jaki przynosi nam Serce Jezusa, którym to skarbem muszą żyć dusze, jeśli chcą żyć życiem bożem. Wynika stąd, że Akcja katolicka straciłaby odrazu wszelką rację bytu, gdyby nawet na chwilę te podstawowe pojęcia zostały zaciemnione, gdyby nawet na chwilę zerwała węzeł, który, tak dawniej jak i dziś, łączy Akcję katolicką z hierarchją Kościoła. Ta podstawowa zasada, która musi cechować całą działalność katolicką, urzeczywistnia się, jak to Ojciec św. widzi z radością, we wszystkich krajach, które odpowiedziały na Boskie wezwanie.

Z tej pierwszej konsekwencji wynika druga, pojawiają się bowiem słuszne pytania, dokąd ta Akcja katolicka powinna zamierzać? Jaka jest dziedzina wyznaczona temu apostolstwu? Należy tu odpowiedzieć, że pole jej działania jest wszędzie, gdziekolwiek tego wymaga chwała Boża i dobro dusz. Niema ona granic w czasie i przestrzeni, ani nie można jej zamknąć w żadnych granicach materjalnych. Wszędzie i zawsze, gdzie tylko wchodzą w grę problemy moralne, gdzie rozchodzi się o dobro i zło, o przykazania Boga i prawa świata, o moralność i nie-

moralność, o szkodę dusz, wszędzie tam winno szerzyć się apostolstwo. Nie jest ono bowiem tylko kwestją indywidualnej moralności, ale należy do szerokiej dziedziny moralności społecznej, która nie może nigdzie wyłamać się z pod prawa Boga. Praca apostolska tłumaczy, stoi na straży i krzewi prawo boże, i stąd Akcja katolicka może współdziałać w tej pracy apostolskiej.

Z tego powodu, ciągnął dalej Ojciec św., — można łatwo zrozumieć, dlaczego chętnie witamy urzędników tramwajowych i kolejowych, pełnią oni bowiem służbę społeczną i należą do specjalnego zawodu, a kwestja społeczna jest przedewszystkiem kwestją pracy, nie jest zaś kwestją czysto ekonomiczną i materjalną, ale kwestją ludzką, która obejmuje godność ludzką, ludzkie i moralne sumienie, kwestję moralną, której Kościół, Stolica św., i hierarchja, i wszelkie apostolstwo, dla boskiego swego posłannictwa, nie może pomijać ani zaniedbywać, ani też uchylać się od swego głównego obowiązku spieszenia z pomocą wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują. Przez Akcję katolicką Kościół chce uświęcać i wzbogacać pracę i rozdawać chleb, nie chleb materjalny, ale ten, który daje życie wieczne, i przez który praca sama staje się pożyteczniejszą i sumienniejszą, tak dla jednostki jak i dla całego społeczeństwa, przez wysiłek sumienia, odpowiadającego nietylko przed ludźmi, ale przed Bogiem. Te zasady musi hierarchja apostolska stosować w każdej dziedzinie pracy, a co zatem idzie, musi to czynić i apostolstwo Akcji katolickiej.

Akcja katolicka jest działalnością nietylko *konieczną* i *słuszną,* ale i *niezastąpioną.* Konieczną i słuszną jest jak Apostolat, który jej potrzebuje, a słuszność wymagania tej pomocy polega na niezaprzeczalnem prawie hierarchji apostolskiej; pomocy tej żąda sam Bóg od stworzeń dla ich zbawienia. *Qui creavit te sine te, non salvabit te sine te.* Sam Bóg żąda tej pomocy, która jest nietylko słuszną, ale najbardziej transcedentalną koniecznością, jaką tylko możemy sobie wyobrazić. Jest ta pomoc konieczną, ponieważ pierwszych dwunastu Apostołów, jak dzisiejsi biskupi, którzy są ich następcami, nie mogło podołać tej pracy, ale rozszerzali swoją działalność przy pomocy wielu rąk, wielu ust, wielu serc i umysłów. Tak samo czynił Zbawiciel, gdy rozsyłał uczniów przed sobą, by przygotowali drogę dla Jego Boskiego nauczania.

Akcja katolicka jest apostolstwem *niezastąpionem,* ponie-

waż musi dostosowywać się do różnorodnych potrzeb ludzkich. Istnieją szkoły, urządzenia techniczne, cała różnorodność środków pomocy materjalnych i moralnych, naukowych i przemysłowych, wszystko to jednak skierowane jest do ściśle określonego materjalnego celu. Nie w tych dziedzinach ma Kościół rozwijać swoją działalność, ale raczej w tych innych dziedzinach działalności, które dotyczą uświęcenia dusz, ich duchowego wyrobienia, gdzie musi się odróżniać dobro od zła, ażeby móc wybrać dobro a unikać zła, a to nie przy pomocy biednych pojęć ludzkich, które okazują się często błędne i zwodnicze, prowadząc jedynie do katastrof moralnych, ale podług idej Boga, objawionych i nauczanych przez Niego samego. Gdzie zatem rozchodzi się o zbawienie dusz, kształtowanie i uświęcanie jednostki, o krzewienie tej świętości zapomocą apostolstwa społecznego, jest rzeczą zupełnie jasną, że tylko Kościół posiada pochodzący od Boga autorytet dla wyrokowania w tych sprawach, a razem z misją i mandatem, posiada nietylko autorytet, ale i odpowiednie środki, kaznodziejstwo apostolskie i boskie sakramenty. W kraju katolickim, w społeczeństwie, które uważa się za katolickie, nawet w najróżnorodniejszych dziedzinach ludzkiej działalności, technicznej, przemysłowej, handlowej, wojskowej, szkolnej, musi zaistnieć czynnik religijny, ponieważ bez tego czynnika, owej działalności ludzkiej groziłoby niebezpieczeństwo spoganienia, jak wykazała to już niejednokrotnie historja. Musimy więc czuwać w możliwie najodpowiedniejszy sposób. Ale działalność Kościoła wraz z Akcją katolicką nie może ograniczać się tylko do wprowadzenia tego minimum religijnego czynnika, któryby bronił społeczeństwo przed spoganieniem, dąży ona bowiem do wypełnienia wszystkich poleceń Boga, do założenia, rozszerzenia i ustalenia Królestwa Bożego w duszy ludzkiej, w rodzinie, w społeczeństwie i w najróżnorodniejszych dziedzinach ludzkiej działalności, przy pomocy łaski Bożej*).

*) Streszczone według *The Tablet*.

KURJA RZYMSKA A UNIEWAŻNIANIE MAŁŻEŃSTW W R. 1930.

20 września 1930 roku zamieściliśmy za miesięcznikiem *Etudes* na podstawie „Acta Apostolicae Sedis" z kwietnia tegoż roku kilka wyjaśnień i kilka wykazów statystycznych, tyczących się orzeczeń Kurji rzymskiej w ciągu 1929 roku w kwestji unieważnienia małżeństw. Doświadczenie wykazało, że ten skromny wykaz autentyczny nie był bezpożyteczny, prosta wymowa jego cyfr zadawała bowiem kłam stanowczy pewnej fałszywej legendzie, rozszerzanej w sposób zdumiewający w całym świecie i w najróżnorodniejszych środowiskach społecznych. Ścisły ten wykaz cyfr autentycznych był dla wielu jakoby prawdziwem objawieniem wobec zasadniczego przekształcania prawdy. „Acta Apostolicae Sedis" z marca 1931 roku podają całokształt wyroków Trybunału papieskiego za rok 1930 i uważamy za rzecz pożyteczną przytoczyć i tym razem wykazy statystyczne, tyczące się spraw małżeńskich. Wyjaśnienia bowiem odnoszące się do roku 1930, potwierdzają w sposób bardzo widoczny fakty, zaznaczone w cyfrach z roku 1929. Wykaz ten jest tem bardziej uderzający, że mówią tu same cyfry.

W ciągu 1930 roku Kurja rzymska wydała ostateczny wyrok w 53 sprawach małżeńskich.

Usuńmy procesy, w których Trybunał papieski uznał zawarcie związku małżeńskiego za ważne, wydał jednak wyrok przychylny z powodu dyspensy Papieża ze względu na niespełnienie małżeństwa. Zbytecznem byłoby tu podnosić kwestję honorarjów, sprawy te bowiem dotyczyły stron niezamożnych. Zostały one rozstrzygnięte bezpłatnie, ex mandato gratuiti patrocinii.

Pozostaje 52 innych spraw małżeńskich. Z tej liczby:

unieważniono małżeństw	14
uznano za ważne małżeństw	38.

A zatem Kurja rzymska w 1930 roku uznała nieważność małżeństwa tylko w mniej niż jednej trzeciej, a trochę więcej niż jednej czwartej części spraw spornych, co do których żądano od niej wydania ostatecznego wyroku. Szczegół ten należy zaznaczyć.

Ogromna większość rozpatrywanych spraw odnosiła się do dwóch głównych przyczyn unieważniających małżeństwo według prawa kanonicznego, a mianowicie przymusu i strachu, spowodowanego przymusem niesprawiedliwym, a z drugiej strony braku zezwolenia, sprzeciwiającego się samej istocie kontraktu małżeńskiego.

24 wypadki odnosiły się do przeszkody przymusu i strachu. Uwzględniono tu bardziej niż w każdym innym wypadku zeznania świadków. Niemniej jednak w mniejszości wypadków:

unieważniono małżeństw	11
uznano za ważne małżeństw	13.

Brak zezwolenia stanowił podstawę 18 spraw spornych. Odnośnie do tej kwestji właśnie prawodawstwo rzymskie uchodzi w kołach światowych za zbyt pobłażliwe. Zobaczmyż czy jest to słuszne:

unieważniono w tej kwestji małżeństw	2
uznano za ważne zaś małżeństw	16.

A zatem nie łatwo jest przedstawić odpowiednie zeznania świadków

i uznać, że są wystarczające do wykazania warunków sprzeciwiających się istocie kontraktu małżeńskiego.

Ciekawość publiczna poruszona jest jednak najwięcej kwestją pieniężną i przywilejami, z jakich korzystać mają strony zamożne, uzyskujące wyroki unieważniające małżeństwo zapomocą wspaniałych honorarjów.

Tymczasem prawdą jest, że połowa spraw małżeńskich rozpatrywanych w 1930 roku przez Trybunał Kurji rzymskiej prowadzoną była bezpłatnie, a tylko połowa była płatna, co nie zgadza się zupełnie z rozpowszechnianą wszędzie legendą. Należy jednak jeszcze porównać wynik spraw, których proces odbywał się bezpłatnie, z wynikiem spraw procesów opłaconych. Może unieważnienia przyznawano tylko stronom bogatym, które mogły opłacać proces? To przedewszystkiem należy sprawdzić.

Na 26 procesów płatnych w 1930 roku:
unieważniono małżeństw 5
uznano za ważne małżeństw 21.
Na 26 procesów bezpłatnych w 1930 roku:
unieważniono małżeństw 9
uznano za ważne małżeństw 17.
Na 14 małżeństw unieważnionych w 1930 roku:
procesów płatnych było 5
procesów bezpłatnych było 9.

Cyfry te są zupełnie wystarczające. Nie potrzeba tu nic więcej dodawać.

WSPÓŁCZESNY KRYZYS ŻYCIA I JEGO PRZYCZYNY.

Z zanikiem umysłowych zainteresowań idzie w parze bezduszność. *Zyjemy w okresie uprzemysłowienia, a przemysł nie zna duszy, tylko siłę i maszynę. Jest to dla duszy zabójcze; człowiek zamienia się w maszynę. Zatraca się też miłość, będąca duszą duszy. Bez serc i ducha, bez radości i pokoju, wloką się ludzkie maszyny przez życie.*

Obdarty z dóbr najcenniejszych, traci człowiek podstawę obyczajności. Niema już hamulca dla jego żądz i popędów. Własnośc i życie ledwo jeszcze znajdują zabezpieczenie w prawie i sumieniu. Przedewszystkiem jednak najgwałtowniejszy popęd ludzki, jakim jest zmysłowość, staje się istnym tyranem, który pędzi przed sobą wielkie gromady ludzi jak trzodę, opanowując ich myślenie, zmysły i pożądania. Na drodze tej leżą niezliczone ofiary, chorzy i chromi na ciele i duchu, samobójcy, pijacy i nic-

ponie, mający wstręt do pracy. Ich to dziełem są mnogie małżeństwa rozerwane, rozbite rodziny.

Brzemienny w skutki jest także współczesny zanik autorytetu *na całej linji: w rodzinach, szkołach, warsztatach, pracowniach, na katedrach i w parlamencie. Jeśli „przedstawiciel narodu“ może swobodnie i bezkarnie przestępować prawo, to jakże spodziewać się uszanowania „świętości prawa“? Kto zdoła oprzeć się wrażeniu, że prawo i kary są tylko dla tych, którzy nie umieją ich obejść? Jeżeli każdy podburzać może przeciw prawom, które stoją na straży trwałości rodziny i państwa; jeżeli nawet małoletni i nieoświecony buntować się może przeciw wszelkiemu autorytetowi i porządkowi; jeżeli w odrzuceniu autorytetu i przewodnictwa upatruje się nowoczesne nastawienie i męską dojrzałość, to naturalnym tego wynikiem jest bezrząd i zamieszanie, niekarność i samowola.*

O życiu gospodarczem *stanowi dziś więcej siła i gwałt niż sprawiedliwość i zwyczaj. Tem się tłumaczy stałe falowanie w stosunkach gospodarczych i społecznych. Czynniki gospodarcze odnoszą się do siebie nie jak członki organiczne, lecz jak wrogie, zmagające się wzajem, moce. Niema w życiu gospodarczem spokoju i bezpieczeństwa.*

Chrześcijańska miłość bliźniego *zanika coraz bardziej. Nie chce jej socjalizm i komunizm, wyczuwając w niej—i słusznie—tchnienie miłości Bożej. Na jej miejscu postawić chce „prawo“ i każdą „jałmużnę“ z pogardą odrzucić. Wobec tego jednak, że stosunki przemagają ich idee, miejsce Caritas, która z miłości trudzi się, daje i poświęca, zajmuje biuro dobroczynności, utrzymujące się z funduszów publicznych, a obsługiwane przez towarzyszów partyjnych.*

W ustosunkowaniu się do pracy *i* obowiązku pracy *zauważyć można wielorakie usterki i niebezpieczeństwa. W ocenie pracy brak etycznego momentu. Robotnik toczy nierównemi siłami walkę z przepotężnym jeszcze kapitalizmem, a przedewszystkiem ze swym największym wrogiem, maszyną. Tak wysoko dawniej ceniony postęp techniczny nie okazał się przyjacielem robotnika i ogółu. Nastąpiło niejednokrotnie zrównanie, nie rozróżniające należycie między pracą a pracą, robotnikiem a robotnikiem, z wielką zwłaszcza krzywdą ciężko pracujących i fachowców. Podbijanie płac doprowadziło do kryzysu gospodarczego i grozi*

całemu społeczeństwu katastrofą, której następstwem będzie ogólne wynędznienie. Z powodu tych niezdrowych stosunków gospodarczych cierpi w szczególności gospodarstwo państwowe, ten kościec wszelkiego gospodarstwa narodowego.

W życiu katolickiem *ujawniają się również szczerby i niedociągnięcia. Brak wielki katolickiej „akcji", aktywności, czynu. Zbyt wiele odrętwiałości, ospalstwa, rezygnacji, rozproszkowania, zajęcia się rzeczami małej wagi z pominięciem najdonioślejszych. Za dużo defensywy, może też zbyt wiele agresywności, lecz w każdym razie za mało ofenzywy. Potrzeba rozbudzenia i skupienia wszystkich sił wiary i łaski, by z jednej strony odeprzeć gwałtowne natarcie niewiary, a z drugiej wprowadzić te wartości wyższego rzędu w życie państwowe, gospodarcze, społeczne i duchowe, jako potężny i wielce dodatni czynnik. Potrzeba przedewszystkiem więcej odwagi i ufności, więcej radości i dumy z wiary.*

Do zagadnienia tego powrócimy jeszcze w dalszym ciągu).*

tłum. H. Lutostańska.

KATOLICY W JAPONJI.

Wiele faktów wskazuje na to, że Kościół katolicki w Japonji wstąpił w nową fazę rozwoju. Aż dotąd misje katolickie w tym kraju rozwijały się bardzo słabo i powoli; nawet obecnie liczba chrztów jest tam o wiele mniejszą w porównaniu z innemi ogniskami misyjnemi. Jakież są tego przyczyny?

Gdy Japonja otwartą została dla wpływów Zachodu przed ośmdziesięciu laty, ludzie stojący u steru rządu zrozumieli wkrótce, że jedynym środkiem do zachowania niezależności politycznej kraju jest przyjęcie zachodniej cywilizacji, a przedewszystkiem zachodniego uprzemysłowienia. Ogół ludności nie ma czasu na rozważanie problemów metafizycznych. Pozatem kraje, z któremi Japonja pozostawała w największej styczności, posiadały przeważnie ludność protestancką, jak Wielka Brytanja, Stany Zjednoczone i Niemcy. Kraje te, najbardziej pod względem przemysłowym rozwinięte, zdawały się przedstawiać ideał, do którego miała dążyć Japonja. Przez jakiś czas myślała też ona rzeczywiście o przyjęciu religji tych narodów; jednakże zachodni indiferentyzm i reakcyjny nacjonalizm przeszkodził w urzeczywistnieniu tych planów.

*) Z art. Ks. Bpa ratyzbońskiego Dra *Buchbergera:* „Die Lebenskrisis der Gegenwart und ihre Gründe" („Schönere Zukunft" Nr. 22, 1931).

W międzyczasie przybyli do kraju liczni misjonarze protestanccy rasy anglo-saksońskiej i Japończycy wykorzystali ich obecność dla nauczenia się języka angielskiego i przyswojenia sobie cywilizacji zachodniej. Wielu przyjęło religję swoich nauczycieli, i z tego powodu protestantyzm zdobył znaczną liczbę wyznawców w Japonji. Pozatem wiele szkół i instytucyj dobroczynnych potęgowało urok i znaczenie tych protestanckich ognisk misyjnych w oczach narodu wrażliwego niezmiernie na blask zewnętrznej świetności. Łatwo też zrozumieć, dlaczego protestantyzm wydawał się Japończykom jedyną religją, mogącą zastąpić wiarę ich przodków i dlaczego stał się do pewnego stopnia modnym w Japonji.

Katolicyzm natomiast musiał walczyć z różnemi przesądami i trudnościami. Kiedy nowi misjonarze katoliccy przybyli do Japonji i odnaleźli resztki starego kościoła męczenników chrześcijańskich, okazało się, że dawne przesądy przeciwko katolicyzmowi bynajmniej nie wygasły. Wkrótce wybuchnęło nowe prześladowanie. W tego rodzaju warunkach musieli misjonarze katoliccy staczać ciężkie walki, z małą nadzieją powodzenia. Protestanci zaś usiłowali wykorzystać niechęć ludności do katolicyzmu. Pozatem nie mogło też ujść baczności spostrzegawczych Japończyków, że warunki ekonomiczne większości narodów katolickich zdawały się nie dorównywać warunkom ekonomicznym krajów ich protestanckich współzawodników. Narody protestanckie, zwłaszcza rasy anglo-saksońskiej, uważane były przez Japończyków za prawdziwych przedstawicieli zachodniej cywilizacji.

Wysiłki Japończyków podejmowane w celu przyswojenia sobie cywilizacji zachodniej zostały uwieńczone wyjątkowem w historji powodzeniem. Wojna chińska umocniła potęgę Japonji na dalekim Wschodzie, zaś wojna z Rosją uczyniła ją pierwszą potęgą na zachodzie oceanu Spokojnego, podczas gdy wojna światowa przyczyniła się ogromnie do rozwoju przemysłu japońskiego. Tego rodzaju okoliczności nie mogły sprzyjać rozwojowi chrześcijaństwa, natomiast zaczął rozwijać się nacjonalizm.

Nadeszły jednak czasy powojenne pełne nędzy i trudu. Zanim kraj mógł dźwignąć się z tej niedoli, wielkie trzęsienie ziemi w 1923 roku zniszczyło ogromne bogactwa, zebrane w ciągu wojny światowej. Równocześnie także bolszewicy zaczęli nasyłać swoich agentów na daleki Wschód, w celu podżegania klas pracujących przeciwko kapitalizmowi, a ciężkie warunki ekonomiczne Japonji stanowiły korzystne pole dla ich propagandy. Tak więc razem z upadkiem ekonomicznym stanęły przed Japonją trudne problemy społeczne i polityczne.

Podczas gdy dobrobyt materjalny stanowi często przeszkodę dla rozszerzania Ewangelji, nędza i niedola pobudzają ludność do poważnego myślenia. Nieszczęścia, jakie w ostatnich czasach dotknęły Japonję, spowodowały zmianę w jej postawie względem katolicyzmu. Protestantyzm nigdy nie zapuścił głęboko korzeni w narodzie japońskim, ponieważ największą wagę przywiązywał zawsze do postępu materjalnego, a co więcej, nowożytny protestantyzm nie umie dać zadawalającej odpowiedzi na najtrudniejsze problemy życia.

Zato katolicyzm, ze swoją jasną nauką, ze swoją stanowczością w kwestjach moralnych, musi oddziaływać silnie na każdego szukającego

rozwiązania wszystkich współczesnych problemów. W międzyczasie dawne uprzedzenia względem katolicyzmu zaczęły zanikać. Warto zaznaczyć, że nawet protestanci japońscy życzliwie odnoszą się do Kościoła, i wielu nawróconych pochodzi z ich szeregów.

Fakt, że nieliczni wyznawcy starego Kościoła w Japonji należeli do najuboższych warstw społecznych, zniechęcał wielu Japończyków do katolicyzmu. Obecnie jednak właśnie wyższe klasy okazują zainteresowanie dla katolicyzmu. Zawdzięcza się to wpływowi szkół katolickich, chociaż niestety liczba ich jest dotąd bardzo nieznaczna. Cieszą się one jednak wielką popularnością dzięki swemu wysokiemu poziomowi naukowemu i systemowi wychowawczemu. Rząd popiera te szkoły, wie bowiem, że stanowią one silny wał ochronny przeciwko „niebezpiecznej propagandzie" komunistycznej. Misje katolickie powinnyby wykorzystać tego rodzaju sprzyjające okoliczności i pomnożyć liczbę swoich szkół; byłoby to wielką szkodą, gdyby dla braku odpowiednich funduszów Kościół nie mógł wyzyskać obecnej korzystnej sytuacji dla nawrócenia najważniejszego z krajów na dalekim wschodzie.

Stanowisko jakie zaczyna zdobywać katolicyzm w Japonji, rozbudziło ducha inicjatywy wśród tamtejszych katolików. W ciągu ostatniego roku zreorganizowano prasę katolicką, a na licznych uniwersytetach katolickich powstały kluby dla studjów nad katolicyzmem. Głównym celem tych klubów jest oświecanie pogan, skłaniających się ku katolicyzmowi.

Ks. Iwashita, japoński świecki kapłan z Tokio, wygłasza tygodniowe konferencje o zagadnieniach katolickich dla studentów różnych uniwersytetów. Niedawno zaczęto urządzać również tego rodzaju konferencje w niektórych kościołach parafjalnych, z bardzo pomyślnemi wynikami. Mają zostać także zorganizowane stałe kursy dla spraw religijnych w uniwersytecie katolickim. Ks. Skibutani, świecki kapłan z wikarjatu w Hiroshima, wygłosił cały szereg konferencyj w różnych miastach na zachodzie kraju z nadzwyczajnem powodzeniem.

Japońskie towarzystwo filmowe przygotowuje film o męczeństwie pierwszych katolików w Japonji, dwudziestu sześciu męczennikach z Nagasaki, ukrzyżowanych w 1597 roku. Zamiar wystawienia tego rodzaju filmu świadczy o życzliwej atmosferze dla katolicyzmu w kraju wschodzącego słońca; jeśli film ten zyska powodzenie, przyczyni się niewątpliwie do wielkiego rozwoju wiary w Japonji.

Obecnie najwięcej daje się odczuwać w Japonji brak katolickich szkół średnich dla chłopców, ochronek dla dzieci i instytucyj dobroczynnych. Oby dobry Bóg pobudził apostolskie dusze do ofiarności na tak wzniosłe cele!

wedł. *The Tablet.*

DOROCZNE ZEBRANIE KONGR. „PROPAGANDY WIARY".

Zebrania, jakie odbyły się w pałacu Propagandy w Rzymie, stanowiły pełne urzeczywistnienie pragnień Pauliny Jaricot z Lionu, założycielki dzieła Propagandy Wiary, której biografję wydał obecnie Mgr. Boucher. W wielkiem tem walnem zgromadzeniu wzięli udział przedstawiciele szesnastu narodów. W różnych tych krajach dzieło Propagandy Wiary rozwija się w różnorodny sposób, we Francji i w niektórych innych, rozwój jego opiera się na trwałych podstawach dawnych tradycyj, gdzieindziej znowu zauważyć można dopiero pierwsze zarysy dzieła, pełne obietnic na przyszłość.

Kardynał Van Rossum, prefekt Propagandy, donosi *La Croix,* dokonał otwarcia pierwszego zebrania przemówieniem, stwierdzając nadzwyczajny charakter tego zgromadzenia prawdziwie międzynarodowego; „nasi godni podziwu misjonarze — zauważył on — przekonają się jeszcze raz, że nie są zapomniani".

Na dziele Propagandy Wiary nie mógł w ostatnim roku nie odbić się światowy kryzys ekonomiczny. Zwłaszcza wkładki Stanów Zjednoczonych, stanowiące prawie połowę całego budżetu, uległy znacznemu obniżeniu. Pomimo to jednak daniny amerykańskie przedstawiają się jeszcze naogół bardzo pokaźnie. Należy zwrócić uwagę na coraz wzrastającą potęgę organizacyjną Dzieła. Gdy — odpowiednio do swego ducha i tradycyj, — zacznie ono rozwijać się w każdej diecezji świata, a nawet w każdej parafji, wzrosną cudownie jego zasoby; nad urzeczywistnieniem tego postępu winni też pracować — zaznaczył kardynał — członkowie tego międzynarodowego zgromadzenia.

18 miljonów franków w złocie, zebranych w ciągu ostatniego roku przez Dzieło Propagandy Wiary w całym świecie, mogłoby wydawać się bardzo piękną sumą, nie odpowiada jednakże ta suma wymaganiom i potrzebom niezliczonych misyj w Azji, Afryce, Australji i t. d,, których liczba stale wzrasta; w bieżącym roku należy zdobyć subwencję dla siedmnastu nowych misyj i dla innych jeszcze, dopiero powstających.

Dzięki umiejętnemu zarządzaniu wpływającemi sumami, ubytek kilku miljonów w ogólnych dochodach nie daje się zbytnio odczuć w poszczególnych misjach. Szczegół ten wymaga zaznaczenia wysiłków całej organizacji, tak Rady międzynarodowej Dzieła, jak stałych zebrań członków i dorocznych walnych zgromadzeń. Na zebraniach tych rozpatrywane są statuty nowych Rad narodowych, rozgałęziających się coraz bardziej w całym świecie.

Sprawozdania przewodniczących rad narodowych na walnem zgromadzeniu zawierają bogaty materjał. Przekonać się można o tem, przeglądając „Acta Pontificalium a Propagatione Fidei, et a S. Petro Apostolo pro Clero indigeno".

To potężne życie dzieła Propagandy Wiary zachowało też odpowiednią miarę w dochodach, w tym roku wyjątkowo ciężkim pod względem finansowym. Francja ze swemi 10.200.000 franków, zebranemi przez dwie rady narodowe, w Lionie i Paryżu, utrzymała się na poziomie ubiegłego roku, tak samo i Włochy ze swemi 6 miljonami lirów. Inne rady narodowe, jak szwajcarska, zebrały nawet większe sumy niż dawniej.

Jak jego poprzednik—obecny kardynał Marchetti—Mgr. Salotti, nowy sekretarz Propagandy Wiary, był duszą zebrań, którym przewodniczył. Jego dwa przemówienia, wykazały jasno z jakim zapałem poświęcił się on dziełu misyj. Zainicjował on tej zimy w pałacu Propagandy cały szereg konferencyj misyjnych, oraz „Dzień misyjny", w którym wygłosił kazanie w kościele *Gesu* w Rzymie. Nazajutrz po swojem przemówieniu otrzymał list od pewnego robotnika, który pisał: „Słuchając tego kazania, zrozumiałem, dlaczego należy pomagać misjonarzom i załączam na ten cel sumę zaoszczędzoną przezemnie".

W ciągu zebrań umiał on podkreślić po każdem sprawozdaniu specjalne zasługi każdego kraju. Mówiąc o wysiłkach misyjnych Francji wspomniał o niezwykłej owocności prac Mgr. Boudinhon, wice-przewodniczącego wyższej Rady Propagandy Wiary. W żywych barwach odmalował następnie postać J. Św. Piusa XI. wspominając jedną z ostatnich audiencyj, gdy Ojciec św. pokazał mu list otrzymany od jednego misjonarza francuskiego z Japonji. Czcigodny ten kapłan, prawie dziewięćdziesięcioletni, prosił Papieża o przysłanie 200.000 franków dla zapewnienia swemu następcy siedziby, jakiej nie zdobył on nigdy dla siebie. List owego misjonarza, jego wiek, jego sześćdziesiąt lat pracy apostolskiej, bezinteresowność jego prośby, wzruszyły bardzo Ojca św. Polecił też Mgr. Salottiemu wysłać natychmiast do niego telegram z przychylną odpowiedzią. Na zapytanie Mgr. Salottiego czy udzieli audiencji Radzie Propagandy Wiary, Pius XI odpowiedział: „Nie tylko się zgadzamy na udzielenie tej audiencji, ale pragniemy sami móc jej udzielić". I oblicze Ojca św. jaśniało wielką radością, gdy w sali tronowej otoczyli go członkowie Propagandy Wiary. Powiedział on do nich, że Ojcu wszystkich wiernych nie brak trosk, rodzina jego bowiem jest tak bardzo liczną, ale nie brak mu również i wielkich radości, a jedną z nich jest właśnie dzisiejszy wieczór: Cóż bardziej bowiem przyczynia się do rozszerzenia królestwa Jezusa-Chrystusa jak dzieło Propagandy Wiary? I Ojciec święty dziękował każdemu z członków za pracę, której się poświęcił.

„Dobry ojciec Segneri, — zauważył Ojciec św. — powiedział słusznie, że wielki Papież Grzegorz Wielki, Papież misjonarz, podkreślał zawsze fakt, że Pan Nasz, Jezus-Chrystus, wezwał apostołów w chwili, gdy zarzucali swoje sieci, a nie gdy je wyciągali...". Praca bowiem, a nie powodzenie czyni apostołów apostołami. Do powodzeń jednak zaliczyć należy utrzymanie żywotności dzieła Propagandy Wiary w okresie pełnym trudności ekonomicznych i finansowych...

Udzielając swego błogosławieństwa wszystkim, którzy go otaczali, wyraził życzenie, by jego podziękowania i błogosławieństwa dosięgły najskromniejszych pracowników, jak również i najskromniejszych dobroczyńców Dzieła Propagandy Wiary. To zadowolenie Papieża, zwracające się do najmniejszych zwolenników Propagandy Wiary, uwieńczyło najdoskonalej owe dnie zebrań dzieła Propagandy Wiary...

Z MEKSYKU.

Dzisiejsze uwagi, które podajemy według tygodnika amerykańskiego *America*, oświetlają życie w Meksyku z innego nieco punktu widzenia, niż artykuł zamieszczony w n-rze 6 w „Wiad. Kat.”.

Choć każdy słyszał o prześladowaniu religijnem w Meksyku, to jednak nie każdemu wiadomo, że w ciągu całego prześladowania pozostało otwartem wielkie kolegjum włoskich Salezjanów w Guadalajara, jak również i kolegjum francuskich OO. Marystów w mieście Meksyku, i że niestrudzony biskup z Vera Cruz, za pozwoleniem samego Callesa, prowadził swoje seminarjum diecezjalne w stolicy. Widziałem—pisze korespondent „America”—krzyż na ścianie pewnej szkoły parafjalnej, chociaż jest to ustawowo zabronione; inspektor pozwala na to, uważając, że Jezus był filozofem, a zatem ma prawa takie same jak Konfucjusz, Budda lub Comte. Dzieci, w innej znowu szkole parafjalnej, pogodnie śpiewają pobożne pieśni i czytają w klasie biblję, a inspektor nagle udaje głuchego, gdyż namiestnik tego stanu przybywa co miesiąc na obiad do właściciela tego okręgu. Prawo zakazuje również noszenia „rzymskiego kołnierza” publicznie, jednakże w jednym ze stanów widziałem wszystkich kapłanów noszących ten kołnierz. Jedynem wyjaśnieniem jakie mi dali, była odpowiedź, że gubernator jest „porządnym“ człowiekiem.

Z drugiej znowu strony nowy biskup z Tabasco nie może opuścić jeszcze miasta Meksyku, ponieważ prawo tego stanu nie pozwala żadnemu kapłanowi na wykonywanie swego urzędu, dopóki pozostaje w stanie bezżennym. Gubernator jest właściwie więźniem w własnym swoim stanie. Obawia się on udać do stolicy dla wytłumaczenia się z czynionych mu zarzutów, ponieważ prawdopodobnie nie pozwolonoby mu wrócić do tego stanu. Prezydent choćby chciał go wyzwolić, nie odważa się jednak na ten krok.

Oskarżano często rząd meksykański, że jest bolszewickim. Nie jest on nim jednakże, chociaż wiele z jego rozporządzeń przypomina rozporządzenia komunistyczne. Daleko więcej bolszewizmu, powiada korespondent *America*, mamy w naszych własnych świeckich uniwersytetach, w których wykłada się bolszewicką filozofję życia, podwójną tyranję materjalizmu i absolutyzmu państwowego. Ale z drugiej strony w meksykańskim departamencie wychowania publicznego znajdują się słynne freski Diego Rivera. Freski te przedstawiają dzieje ludu podczas rewolucji. Na każdem z nich lud kroczy pod czerwonym sztandarem, na którym młot i kosa, godła bolszewizmu, są bardzo widoczne. Rivera maluje obecnie dla kapitalistów w Kalifornji i oświadcza, że odrzucił narazie swoje idee komunistyczne, niewiadomo czy tylko tymczasowo, czy też na stałe. Jego pomysły są wspaniałe, ale wykonanie świadomie straszliwie brzydkie. Jedna z namalowanych przez niego kobiet ma dwie nogi prawe, prawdopodobnie ma to być jeden z jego żartów, które bywają zwykle bardzo nieokrzesane.

Meksyk jest ogniskiem sztuki w Ameryce. Dawni bogaci plantatorzy i właściciele kopalń ozdabiają domy i kościoły najsłynniejszemi obrazami europejskiemi. Można tam podziwiać Rubensa, Velasqueza, Rembrandta, Ty-

cjana, Murilla. Wiek siedmnasty wydał liczną grupę wielkich narodowych artystów. Misjonarze odkryli wielkie zdolności artystyczne w różnych rasach krajowych i dostarczali nauczycieli z Europy. Słynne są meksykańskie rysunki na płótnie; płótno przywożone jest z Irlandji. Krajowe wyroby z majoliki i fajansu nie są zbyt znane i stanowią wielką niespodziankę dla przybysza; szkoły garncarskie w Puebla, Oaxaca i Tlaquepaque dostarczają wspaniałych wyrobów. Sztuce tej grozi, że stanie się przemysłem, i wówczas musiałaby zaniknąć; piękność jej i wartość stanowi bowiem obecnie właśnie to, że jest dziełem poszczególnych artystów.

Materjalizm czyha, by rzucić się na Meksyk. Znajduje on oparcie w kierownikach rządu. Najgorszem jest to, że usiłuje dokonać różnych dobrych i potrzebnych rzeczy; w mieście Meksyku widziałem piękny plac zabawy dla robotników, i cały ruch kraju zdążający do polepszenia warunków życia dzieci i matek, zostaje tam skoncentrowany pod patronatem żony jednego z ministrów obecnego rządu, która jest protestantką. Jest to wielki problem dla Kościoła, w jaki sposób opanować ten ruch, i uczynić go chrześcijańskim, uwzględniając zarazem tradycje meksykańskie.

wedł. *America.*

ŻĄDANIA BISKUPÓW BRAZYLIJSKICH. Siedmiu biskupów prowincji brazylijskiej San Paolo wystosowało do rządu memorjał z następującemi żądaniami katolików: 1) by nowa konstytucja ogłoszona została w imię Boże; 2) by pozwolono na naukę religji i udzielanie pociech religijnych w wojsku, szpitalach, więzieniach i t. d.: 3) by rząd uznał prawomocność ślubów katolickich; 4) by zaprowadzono we wszystkich szkołach państwowych żądane ułatwienia dla nauki religji. Jak donosi dziennik „A Noite“ to wystąpienie biskupów zostanie prawdopodobnie uwieńczone powodzeniem. Nauka religji w szkołach stanowi bowiem proste następstwo przyznanej wolności sumienia; przewódcy polityczni uznają zaś również ścisły związek pomiędzy konieczną dla życia kraju reformą obyczajów a nauką religji w szkołach.

WIARA I NAUKA.

RELIGJA I KULTURA.

Za przyczyny wrogiego odnoszenia się współczesnej ludzkości do religji uważa się zwykle: niewiarę, sugestję tłumu, przykre doświadczenia z przedstawicielami religji, niechęć do moralnych więzów, obawę przed karą. Wszystkie te przyczyny wystarczają do wytłumaczenia osobistej niechętnej postawy względem religji, nie wystarczają jednak do wytłumaczenia wojowniczej postawy na śmierć i życie; kierownikami w tej walce są bowiem umysły wykształcone, uczeni, którym nie można zarzucać, że są fanatykami pełnymi nienawiści. Głównym motywem musi tu być jakaś wielka idea, dostatecznie wielka, aby służba dla niej mogła wydawać się wzniosłem zada-

niem. Motywem tym jest myśl następująca: Religja podniosła ludzkość na pewien określony poziom kulturalny; obecnie jednak środki jej się już wyczerpały, zadanie jej spełnione. W ostatnich stuleciach religja nie popierała postępu kultury, ale raczej go hamowała. Gdy ten hamulec zostanie usunięty, będzie mogła ludzkość swobodnie zupełnie dążyć do wyżyn kulturalnego życia i urzeczywistniać ideały nad-człowieka. Na dowód słuszności tych idej można przytoczyć następujące fakty:

1. Wierzenia nadprzyrodzone tamują pragnienie powodzenia. Dlatego, wierzący nie będzie nigdy z takim zapałem, jak człowiek bez wiary, pracował nad postępem kulturalnym. Brak mu faustowskiego niepokoju człowieka oddalonego od Boga.

2. Kultura dopiero wtedy zaczyna rozwijać się z całą siłą, gdy wiedza wyzwoli się z opieki Kościoła. Stało się to w ostatnich trzystu latach. Po tem wyzwoleniu nastąpiło wkrótce odrzucenie stanowiska nadprzyrodzonego. A zatem można sądzić, że to odrzucenie stanowiło warunek rozwijającego się wówczas równolegle postępu w naukach przyrodniczych.

3. Kościół katolicki, (jedyny właściwie przedstawiciel religji nadprzyrodzonej) i pod jego silnym wpływem pozostające narody pozostały w dziedzinie dzieł kulturalnych daleko poza narodami protestanckiemi, a mianowicie: w społecznem prawodawstwie, ekonomji, technicznem zastosowaniu naukowych wynalazków, nawet w dziedzinie wiedzy biblijnej zajmują protestanci kierownicze stanowisko. To szczególne zjawisko wiąże się bezwątpienia z odrzuceniem wierzeń nadprzyrodzonych.

Z tych oto twierdzeń wynika jako konieczność, że „religja musi zupełnie zniknąć, jeśli ideał nad-człowieka ma się kiedykolwiek urzeczywistnić".

By móc osądzić stosunek religji do kultury, trzeba sobie jasno zdać sprawę, czy religja z istoty swej dąży do zachowania całej kultury czy tylko jednej jej części. Jeśli tylko do jakiejś jej części, trzeba część tę jasno odgraniczyć. Wtedy dopiero będzie można zbadać czy religja tu zawiodła czy nie. W tem co poprzednio powiedziano, wybrane zostały niektóre momenty przypadkowe, pozwalające wnioskować o nieudolności religji pod tym względem. Nigdy jednak nie objęto całości kultury. Gdy obejmie się całość kultury i wykaże się, że religja z natury swej zdolna jest i zobowiązana do pielęgnowania tylko jednej jej części, podczas gdy dla innych części nie wykazuje żadnych przyrodzonych skłonności, wówczas nie można wyrokować o jej wartości lub bezwartościowości na podstawie jej umiejętności w obcym jej zupełnie zakresie, pominąwszy milczeniem jej umiejętność w własnej jej rodzimej dziedzinie. Ten właśnie wypadek tu zaszedł, i dlatego ostateczny wniosek był niesłuszny lub przedwczesny.

Według jakiej zasady należy ugrupować dobra kulturalne? Punktem wyjścia i celem każdej kultury jest człowiek, a zatem i zasada grupowania musi się do niego odnosić. Przytoczymy tu próbę ugrupowań z trzech różnych punktów widzenia. Jeśli za każdym razem wypadnie równe ugrupowanie, będzie to dowodem jego prawdziwości.

1. Punktem wyjścia centralne stanowisko człowieka w wszechświecie.

Biegunami w całości są tu: Bóg, substancjalna miłość i materja, substancjalna miłość własna. Altruizm-egoizm, największe przeciwieństwa, jakie

można pomyśleć. W pośrodku stoi człowiek, rozmyślając i tworząc w obydwóch kierunkach. Jego czyny upodobniają się do tego bieguna, ku któremu się zwraca. To warunkowuje podział dóbr kulturalnych na dwie grupy.

2. Punktem wyjścia zdolność człowieka do tworzenia dóbr kulturalnych. W jednej grupie dóbr kulturalnych okazuje człowiek instynktownie zdolności, w drugiej zaś okazuje trudno dającą się opanować niechęć. Dobra pierwszego rodzaju wprowadzają go w stosunek do materji i ustalają jego panowanie nad światem stworzonym, jak nauka, sztuka, technika i t. d. Dobra drugiego rodzaju stawiają go w stosunku do Boga i ustalają jego stosunek zależności. To prowadzi znowu do podziału dóbr kulturalnych na dwie grupy, który zgadza się ściśle z owym podziałem, którego punktem wyjścia jest centralne stanowisko człowieka w wszechświecie.

3. Punktem wyjścia oddziaływanie dóbr kulturalnych na człowieka. Wiele jest takich dóbr kulturalnych, że czynią człowieka twardym i egoistycznym i nie dają mu żadnej wartości osobistej. Do tego rodzaju dóbr należą dobra, którym zwykle przypisuje się moc uszlachetniającą, jak nauka i sztuka. Te najświetniejsze kwiaty na drzewie kultury podobne są w swojem działaniu do słońca: słońce, odpowiednio do natury rzeczy, które oświeca, robi je miękkiemi lub twardemi. Tak samo nauka i sztuka oddziaływują uszlachetniająco na umysły szlachetne, a niszcząco na natury nieokrzesane. Stąd karjerowiczostwo, egoizm i wewnętrzny brak dyscypliny. W tem zdradzają owe dobra swoje pokrewieństwo z substancjalnym egoizmem, którym jest materja. Wewnętrznej szlachetności wartości osobistej użyczają tylko te dobra kulturalne, które same z siebie są szlachetne przez swoje wewnętrzne pokrewieństwo ze swoim pra-źródłem, Bogiem, miłością substancjalną. Zatem i tu występuje to samo ugrupowanie, co i w innych ugrupowaniach o innym punkcie wyjścia. Ten podział używany jest już od dłuższego czasu w nowożytnej etnologji. Grupy te noszą nazwę: „kultura osobista“ i kultura rzeczowa“. Uwzględniwszy wszystkie trzy punkty widzenia, otrzymamy następującą charakterystykę obydwóch grup:

Dobra kultury rzeczowej są egoistycznie ukształtowane; człowiek posiada z natury swej skłonność do ich używania; oddziaływują one na niego w ten sposób, że go czynią twardym.

Dobra kultury osobistej są wewnętrznie altruistycznie ukształtowane; człowiek z natury ma niechęć ku nim; oddziaływują one na człowieka uszlachetniająco.

Widzimy więc, że religja nie ma ani zdolności ani obowiązku do podtrzymywania kultury rzeczowej. A jednak wyświadcza ona jej możliwie największe usługi, zaciera bowiem i niweczy ona jedna, szkodliwy wpływ kultury rzeczowej, przezwyciężając niechęć człowieka do dóbr kultury osobistej. Tu ma ona instynktowne zdolności, nie mogą one zawieść. I stąd dopiero otrzymuje kultura rzeczowa to co ma najlepszego, mianowicie aureolę boskości.

I do tego odnoszą się słowa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne . . . . .“.

Das Neue Reich.

❋

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5